

Majewski, Erazm

"Zur Paläoethnologie Mittel- und Südeuropa", Karl Penka, "Mittheil. Anthropol. Gesellschaft in Wien" (1897) : [recenzja]

Światowit 1, 146-148

1899

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wołynia. Stanie się ona dopełnieniem do mapy kijowskiej w tem znaczeniu, że nam objaśni kierunek, którego trzymały się pewne typy grzebalne (np. groby skrzynkowe), zanim się do Kijowszczyzny dostały, o czem na podstawie samej mapy kijowskiej trudno wnioskować. W ten sposób obie mapy w połączeniu z mapą Galicji Wschodniej, szczegółami archeologicznymi ziemi Lubelskiej, środkowego i dolnego Powiśla, a nawet dorzecza Warty, rzucą światło na stosunki przedhistoryczne Kijowszczyzny z sąsiadami od Zachodu. Wykażą one, jeśli się nie mylimy, że stara Kijowszczyzna od czasów niepamiętnych była polem ścierania się dwu narodów kulturalnych: zachodniego i wschodnio-południowego. Co czas jakiś, w poprzek przecinają je prądy inne, idące od północy; te jednak, zarówno jak i wpływy bizantyjskie, zaliczyć należy już do czasów historycznych, acz niezawsze jasno oświetlonych przez podania kronikarzy.

Ksawery Chamiec.

Penka Karl. *Zur Paläoethnologie Mittel- und Südeuropa.*

(„Mittheil. d. Antr. Gesell. in Wien.“ 1897.—Paleoetnologia Europy Środkowej i Połudn.).

Praca Penki obfituje w oryginalne wnioski. Autor stara się wysledzić pierwotne siedziby wszystkich niemal ludów aryjskich Europy, więc Celtów i Gallów, Illirów oraz Italów, Traków i Hellenów. Niewielka pod względem rozmiarów rozprawa porusza wielką liczbę kwestyj, niespodziewane wyznacza siedziby i kolebki, a przede wszystkim odskakuje od niedawnych jeszcze a dość rozpowszechnionych poglądów na kolebkę szczepu aryjskiego. Wszystko to, co twierdzi autor, tak jest przeplecione potrzebnymi do zrozumienia jego myśli dowodzeniami i cytatami, że niepodobna w krótkiej notatce powtórzyć choćby najtreściwiej jego pomysłów. Gdyby nie powaga pisarza, która wiele pozwala przyjmować na słowo, zauważyłbym, że podobny temat powinien być znacznie szerzej rozwinięty, poparty i oświetlony bezporównania większą ilością dowodów. Wtedy dopiero możnaby wyrobić sobie pojęcie, ile słuszności może tkwić we wnioskach autora. Tak jak jest, to szkic dopiero do pracy uzasadniającej, szkic, zawierający śmiało i zapewne dużem znanstwem podyktowane pomysły, ...ale to są dopiero w znacznej części pomysły, tak dobre, jak wiele innych, które z rezerwą przyjmujemy. Zaczyna autor od Celtów i Gallów. Zaznacza, że fizyczna charakterystyka Gallów zgadza się z małą tylko częścią dzisiejszej ludności Francji. Potrąca o hipotezę Hovelagu'a, zgadza się z jego zasadniczą (zarówno jak Beckera) idea, że Gallowie stosunkowo późno przybyli do swych dziedzin historycz-

nych, bo na długo po osiedleniu się Aryo-Celtów w Gallii. Przybyli np. do Brytanii na krótko przed naszą erą. Pomiędzy pierwszym wtargnięciem Germanów do Niemiec, a wyparciem Belgów, Gallów i Celtów z ich pierwotnych siedzib zachodzić ma ścisła łączność. Ten ostatni mianowicie fakt jest skutkiem pierwszego. Przybycie Germanów do Niemiec odnosi autor do tych czasów, w których Celtowie wtargnęli do Hiszpanii, wypierani z Gallii (około VI w. przed Chr.), przyczem Gallowie z Belgii poszli na ich miejsce. I Celtowie jednak, zdaniem Penki, nie są w Hiszpanii pierwszymi Aryami.

Przejdźmy teraz do drugiej grupy: Illirów i Italów. Szukając wspólnej ich siedziby przed oddzieleniem się Celtów od Italów, autor wyłącza przede wszystkim krainy, na południu i wschodzie Europy leżące, które dopiero pod naporem Germanów, cisnących się do Europy Środkowej, otrzymały ludność celtycką.

Za starsze siedziby Celtów uważa autor Niemcy środkowe i północno-zachodnie, wyspy Brytańskie, Francję, Belgię, Hollandyę i półwysep Pirenejski. Z tych zaś znowu tylko Belgię, Hollandyę oraz wspomnianą część Niemiec uważa za siedzibę Staro-Celtów, czyli Celto-Italów, z kąd przez naturalne *rozprzestrzenianie się*, ale nie przez *wędrówkę* rozeszli się szerzej. Pierwotna ludność aryjska Italii była illiryjską, a nie italską. Taką była także ludność ziem, leżących na północ od Italii, więc okolic alpejskich, Pannonii, Kroacyi i Sławonii. Porusza przytem autor kwestyę Japygów, Umbrów, Sikulów, Liburnów i wielu innych. Krytykuje poglądy starszego Lindenschmita na brzozy niemieckie oraz ich klasyfikację; odpira trafnie jego twierdzenie, że szczepek pra-niemiecki (Urdeutsche Bevölkerung) już od epoki kamiennej siedział na gruncie Niemiec. Poświęca dużo miejsca rozbirowi początków epoki żelaza w Europie Środkowej i dowodzi, że żelazo przyszło na południe z Europy Środkowej, gdzie wytworzyła się na miejscu najpierwsza kultura żelazna, a potem dostała się nawet do Egiptu. Italowie wraz z kulturą żelazną najpóźniej w drugiej połowie XI w. przed Chr. wstąpili od północy na ziemię italską, więc kultura żelazna musiała pojawić się na gruncie Niemiec przed wiekiem XI, i tak też wypada z rozważania wszystkich faktów archeologicznych. Nie wynika przecież z tego, aby już wówczas szczepek germański zaludniał ową część Europy. Przybył on w okolice Elby i Saali już po wysiedleniu się nie-Germanów, a mianowicie Latynów na ich nowe leże. Południowe Niemcy i Szwajcaryę przed najściem Gallów zamieszkiwali Retowie, krewni Etrusków.

W trzeciej części pracy Penki mowa jest o Trakach i Hellenach. Mowa Hellenów rozwinęła się w okolicach nie zbyt odległych od pierwotnej siedziby Latynów, czyli okolic dolnej Elby i Saali, a zarazem niedaleko od kolebki

wszystkich ludów, które niegdyś tworzyły jedność indo-irańsko-balto-słowiańską. Po rozważeniu siedzib grupy bałtyckiej i słowiańskiej wyznacza autor Hellenom kolebkę między Elbą a Wisłą, więc na porzeczcu Odry i uzasadnia ten pogląd dowodami językoznawczymi oraz fizyograficznymi. Tym sposobem czyni autor Hellenów bezpośrednimi sąsiadami Bałtów i Słowian. Tu stawia autor pytanie, czy Hellenowie przybyli sposobem rozprzestrzeniania się, w III-m tysiącleciu przed Chr. do Grecyi i czy stanowią pierwszą jej ludność aryjską, czy też dopiero zjawili się w epoce wędrówek, a w takim razie kiedy? Dochodzi do wniosku, że Grecy w nowej ojczyźnie już zastali ludność aryjską, pelazgijską czyli tracką, która wytworzyła tam dwoistą kulturę. Przedstawicielką tej kultury jest dobrze poznana kultura Mykeńska. Trojańczycy oraz inne ludy aryjskie Azji Mniejszej byli Trakami i nie z Azji Mniejszej przyszli do Europy, ale odwrotnie. Uważa to autor za niewątpliwie i objaśnia znowu znaczną liczbą dowodzeń językoznawczych. Trakowie zajmowali nie tylko półwysep Bałkański. Już Herodot o nich wspomina, że są najliczniejszym, po Indach, ludem. I znowu Penka powraca do Ślązka, jako kolebki Hellenów, obszernie na podstawie archeologicznych faktów dowodząc, że prototypy greckich charakterystycznych zabytków tu się tylko spotykają. Dawniej fakta uderzającej analogii tłumaczono odwrotnie, objaśniano je mianowicie „wpływami z południa“ na tle stosunków handlowych. Ta część pracy jest może najgruntowniej potraktowaną i rzuca dużo światła na stosunki przeddziejowe, które dopiero nowsza porównawcza archeologia decydująco oświetla. W rezultacie przyjmuje Penka wiek XIII-ty przed Chr. za początek wędrówki Hellenów do Grecyi, a zarazem twierdzi, że Śląsk jeszcze przed przybyciem Germanów otrzymał po Hellenach ludność Galską.

Szerzej rozwiódłem się nad pracą Penki ze względu na powszechny interes, jaki obecnie budzi przedmiot, który ona traktuje. Materiałów przybywa do archeologii tak wiele, tyle stwierdza się analogii i zależności typów archeologicznych dawniej niedostrzeganych, że niedziw, iż to, co nam opowiadają uczeni tej miary co Penka, zasadniczo sprzeciwia się dawnym i niedawnym nawet poglądom. Wiele jeszcze trzeba zebrać materiałów, tysiączne jeszcze rozstrzygnąć niejasności, to prawda; mimo to, widzimy już, że dzięki energii i swobodzie badań wszechstronnych, przeszłość coraz lepiej się nam odsłania, a przedewszystkiem inaczej kształtuje, niż to do niedawna przedstawiano. Mimo wielu luk i ciemnych punktów, zbliżamy się wcale niejednostronnie do poznania stosunków zamierzchłych, których bezpośrednim ciągiem jest doba historyczna Europy.

Erazm Majewski.